Nr. 540. Kraków, Czwartek 10 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

**Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.**
**Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241.** Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

**WYDANIE PORANNE**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 31, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Ruch w Irlandyi przeciw Anglii.

Telegramy donoszą, że w Irlandyi szerzy się propaganda przeciw Anglii, a niektóre pisma irlandzkie oświadczają nawet wręcz, iż klęska Anglii w obecnej wojnie będzie największem szczęściem dla Irlandyi. Pomimo podjudzań angielskich pism imperyalistycznych, rząd dotychczas nie zdecydował się na tak surowe zarządzenia przeciw malkontentom, jakich się domagała ta prasa. Wydano jednak policyjną przestrogę drukarniom dzienników „Irish Freedom“, „Sima-Fein“, „Ireland“, „Irish Worker“, „Irish Wolonteer“ i „Leader“, że personal ich będzie stawiony przed sąd wojenny a maszyny będą skonfiskowane, jeżeli dalej będą się w tych pismach pojawiały artykuły, mogące wywołać niezadowolenie i przeszkadzać rekrutacyi. Policya działała tu z polecenia władz wojskowych. Wszelką broń i amunicyę, jaka tylko przychodzi do Irlandyi, nawet na cele sportowe, konfiskuje się. Prócz tego skazano na trzy miesiące aresztu Niemca Tochtenbergera, mieszkającego w Dublinie, za to, że miał u siebie aparat do telegrafowania bez drutu, nie mając na to pozwolenia. Ten ostatni fakt zainscenizowano oczywiście po to, aby wywołać wrażenie, jakoby ów ruch był podżegany przez Niemcy.

Nie mając bliższych wiadomości, trudno dziś ocenić doniosłość owego ruchu antibrytyjskiego. W każdym razie autorami jego nie są nacyonaliści irlandzcy z pod znaku Redmonda, którzy dziś skupiają się wiernie około sztandaru angielskiego i pomagają rekrutacyi, lecz skrajne skrzydło nacyonalistów, zwalczające Redmonda i rekrutacyę, tudzież robotnicze warstwy Dublina, wyznając syndykalizm. Pod niejednym względem nawet dzisiejsza propaganda przypomina strajk dubliński, urządzony przez przywódcę robotniczego Larkina, on sam zaraz z początku wojny pojechał do Stanów Zjednoczonych i jeszcze nie wrócił. Być może, że stamtąd wpływa na ów ruch, zasilany, jak wiadomo, pieniężnie przez Irlandczyków amerykańskich.

Jak radykalne nadzieje przywiązują kierownicy ruchu do obecnej konflagracyi europejskiej, tego dowodem są mowy wygłoszone na jednym z wieców dublińskich, o których wiadomość przedostała się do Europy. I tak jeden z mowców przeciw rekrutacyi, Milroy, rzekł: „Mówi się wam: Wasz król i wasza ojczyzna potrzebują was. Ale wy nie macie żadnego króla ani ojczyzny poza Irlandyą. Anglia was uciskała, ale naród irlandzki sam przetrwał to i przeżyje państwo brytyjskie. Chwała Bogu, że znalazło ono raz tęgiego przeciwnika. Teraz nadeszła godzina, do której wzdychali nasi ojcowie. Wstępujcie do naszych ochotników, aby być gotowymi na godzinę porachunku“.

Inny mowca, Connolly, obok Larkina główny przywódca ruchu, przestrzegał władze przed używaniem policyi lub wojska do rozpędzania wieców. „Postarałem się o to — rzekł — żeby o każdym takim gwałcie dowiedzieli się nasi żołnierze walczący na froncie, a gdyby ci się dowiedzieli, że się tu w Dublinie nas morduje, to nasi dublińscy strzelcy tam, za najbliższym razem, zamiast kryć odwrót Anglików, zapomną pójść za nimi“. Wyraził dalej pewność, że gdyby Niemcy wylądowali w Anglii lub w Irlandyi, to rząd angielski zawczasu postara się o wtrącenie przywódców ruchu do więzienia, lecz tem samem udowodni, że ma się pod koniec brytyjskiej potędze.

Wiec przyjął rezolucyę Connollego, by walczyć tylko za Irlandyę i nie spocząć, aż się ona stanie niezawisłą republiką. Po wiecu nacyonalistyczni ochotnicy, ci, którzy swego czasu utworzyli byli kadry militarne przeciw Ulsterczykom, wystrzelili kilka razy na wiwat.

Policya przypatrywała i przysłuchiwała się temu wiecowi z kocią flegmą i nie przeszkadzała hałasującym. To jest zwykła metoda angielska: ignorować, dać się wygadać i wyszumieć, nie brać zbyt na seryo rewolucyjnych pogróżek. Tak było np. w ostatnich czasach z Ulsterczykami i sufrażystkami. Brytyjska swoboda słowa ma po części źródło w pysze: możemy sobie pozwolić nawet na rewolucyonistów. Dlatego nie można obecnego ruchu separatystycznego w Irlandyi mierzyć miarą jego pogróżek, ale bądź co bądź jest to ferment, który ewentualnie mógłby Albionowi dać się bardzo we znaki.

## Agitacya irlandzka w Ameryce.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Londyn,** 10 grudnia.

Jak donosi „Daily Mail“, przywódca robotników irlandzkich Larkin urządza **w Stanach Zjednoczonych propagandę przeciw Anglii.** — W jednym lokalu w Filadelfii wygłosił mowę, w której wzywał Irlandczyków, by wysyłali pieniądze, **broń i amunicyę do Irlandyi na dzień wielkiego porachunku z Anglią.** Dlaczegoby Irlandya — rzekł mowca — w tej wojnie miała walczyć za sprawę Wielkiej Brytanii? Co Wielka Brytania uczyniła dla naszego ludu? **Walczyć będziemy o zburzenie państwa brytańskiego i zbudowanie republiki irlandzkiej,** nie zaś o utrzymanie nieprzyjaciela, który przez 700 lat pola Irlandyi nawiedzał śmiercią i spustoszeniem. **Walczyć będziemy, by wyswobodzić Irlandyę z pod ciężaru tej zgniłej ruiny, która się nazywa Anglią.** Przy tych słowach publiczność burzliwie dała znak swej zgody oklaskami. Kiedy kurtynę podniesiono w górę, na scenie ukazała się kompania ochotników irlandzkich i oddział ułanów niemieckich z bronią w ręku. Komendanci oddziałów skrzyżowali z sobą pałasze i uściskali sobie wzajemnie dłonie, podczas gdy nad nimi rozwinięto chorągiew niemiecką i irlandzką. Zgromadzeni odśpiewali „Wacht am Rhein“ i „God save Ireland“.

**Londyn,** 10 grudnia.

Komendant wojsk dystryktu dublińskiego **zakazał sporządzania i sprzedaży broni palnej, amunicyi i materyałów wybuchowych w obszarze stolicy Irlandyi.**

## Walki w Galicyi zachodniej.

**(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)**

**Wiedeń,** 10 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe: **W Galicyi zachodniej atak nasz jest w toku.**

**Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.**

## Przed nową bitwą w Królestwie.

**(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)**

**Berlin,** 10 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

**W północnej Polsce nasze wojska pozostają w bliskim kontakcie z Rosyanami, którzy zatrzymali się w silnie obwarowanych pozycyach na wschód od Miazgi.**

**O Łowicz walczy się dalej.**

**W południowej Polsce wojska austro-węgierskie i nasze znowu atakują skutecznie.**

**Z Prus Wschodnich niema nowszych wiadomości.**

## Nasze wojska zabrały 2800 jeńców.

**Wiedeń,** 10 grudnia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

**W Polsce, na południowym odcinku frontu, panuje spokój.**

**Nieustanne ataki nieprzyjaciół w okolicy Piotrkowa rozbiły się, tak jak poprzednio, o wytrwałość sprzymierzonych. Nasze wojska same pojmały tu w ostatnim tygodniu 2.800 Rosyan do niewoli.**

**Bardziej na południe Niemcy skutecznie prowadzą swoje operacye.**

**Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.**

## Anglicy o sytuacyi w Królestwie.

**(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)**

**Londyn,** 10 grudnia.

„Times“ w artykule wstępnym omawia **sytuacyę w Polsce** i pisze: Nie można uwierzyć, żeby Rosyanie rzeczywiście byli zdania, iż jest rzeczą korzystniejszą wydać bitwę w Królestwie Polskiem, aniżeli na ziemi niemieckiej. Rosyanie byliby się zdecydowali wystąpić przeciw pierwszej wielkiej inwazyi niemieckiej do Królestwa, lecz nie mogli z tego prostego powodu, że **nie mogli skończyć wczas koncentracyi swych sił,** by uchronić granicę. Rosyanom udało się wyprzeć Niemców po pierwszem starciu, ale podczas, gdy wysłali wielkie siły ku Krakowowi, **Hindenburg znów zebrał siły niemieckie i znów poszedł ku Warszawie.** Każdy rzeczoznawca wojskowy rosyjski przyzna, że **było to zupełną niespodzianką,** taką niespodzianką, że czas jakiś minął, aż można było wprawić w ruch nowe kolumny, które miały mu stawiać opór. Gdyby Rosyanie chcieli byli trzymać Niemców na linii Warty, to nie byliby ich poprzednio wypierali z Królestwa Polskiego.

## Walki we Francyi.

**(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)**

**Pod Reims. — W Lesie Argońskim. --- Koło Nancy.**

**Berlin,** 10 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

**Na zachód od Reims musiały nasze wojska zapalić strzałami farmę Pecherie, chociaż z niej powiewała flaga Czerwonego Krzyża, ponieważ za pomocą fotografii lotniczej, w sposób nie pozostawiający wątpliwości, stwierdzono, że tuż za fermą ukrywała się ciężka baterya francuska.**

**Odparto ataki francuskie w okolicy Sousin na miejscowość Varennes i Vauquois na zachodnim krańcu Lasu Argońskiego wśród strat dla przeciwnika. W Lesie Argońskim na wielu punktach zyskaliśmy na terenie, przyczem pojmaliśmy pewną ilość jeńców.**

**Walki na północ od Nancy, o których wczoraj donieśliśmy, przyniosły Francuzom ciężkie straty; nasze straty są stosunkowo małe.**

## Klęski Rosyan na Kaukazie.

**(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)**

**Konstantynopol,** 10 grudnia.

Ze strony urzędowej ogłaszają następujące szczegóły o sukcesach wojsk otomańskich w okolicy Czoroch: **Oddziały otomańskie obsadziły niedawno w strefie Czoroch wzgórza i doliny, leżące między rzekami Bortszika a Maraditmaczal** i odcięły połączenie, które nieprzyjaciel utworzył był między Dolną a Górną Adżarą. Rosyanie podjęli rozpaczliwe usiłowania, aby wysłać pomoc swoim wojskom, **otoczonym na wzgórzu,** dominującem w dolinie Adżar, usiłowania te jednakże pozostały bez skutku. **Jeden z rosyjskich oddziałów kawaleryi został zupełnie zniszczony. Piechota rosyjska poniosła ciężkie straty.** Znaczny oddział otomański, należący do kolumny Artwin, obsadził Szawaszt; inny oddział, który posunął się naprzód w okolicę Ardanusz, obsadził wieś Laszan. Inna kolumna turecka dotarła do Sarator.

## Książę Mikołaj Radziwiłł poległ.

**Berlin,** 10 grudnia.

„Berl. Tagbl.“ donosi z Rzymu: W bitwie pod Łodzią **poległ książę Mikołaj Radziwiłł, rotmistrz rosyjskich dragonów.** Książę urodził się w Wiedniu, a ożeniony był z hr. M. Krasińską.

## Książe Walii w ogniu.

**Berlin,** 10 grudnia.

„Lokal Anz.“ donosi: „Times“ opowiada, że książę Walii odwiedza żołnierzy w rowach strzeleckich i sam się wystawia na ogień nieprzyjacielskich armat. Traktuje on swoje wojskowe obowiązki bardzo seryo. Wszyscy go podziwiają i ubóstwiają.

## Nowe angielskie okręty wojenne.

**Londyn,** 10 grudnia.

Biuro Reutera donosi, że w bieżącym miesiącu gotowe będą następujące **nowe okręty wojenne angielskie:** lekkie krążowniki „Cambrian“ i „Wallaroo“, pancerny krążownik „Imperieuse“, oraz kilkanaście torpedowców. Niezadługo gotów będzie do służby nowy pancernik „Royal Oak“, Okręt flagowy nowej flotyli otrzymał imię „Botha“.

## Ustąpienie Moltkego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin,** 10 grudnia.

Biuro Wolffa donosi: Generał pułkownik Moltke ukończył kuracyę w Homburgu i przybył tutaj. Stan jego zdrowia znacznie się polepszył, lecz jest jeszcze taki, że **nie pozwala mu na razie wrócić na pole walki.** Użycie jego na innem polu jest zamierzone, skoro tylko stan jego zdrowia na to pozwoli. **Sprawy szefa sztabu generalnego wojsk w polu oddano ministrowi wojny generałowi porucznikowi Falkenhaynowi,** który je już od chwili zasłabnięcia Moltkego prowizorycznie sprawował. **Falkenhayn pozostaje na stanowisku ministra wojny.**

## Serbowie niszczą własny kraj.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń,** 10 grudnia.

„Politische Korrespondenz“ pisze: Jak wiadomo, **armia serbska** od samego początku swego odwrotu stosuje metodę taką, że **własne miejscowości przed ich opróżnieniem plądruje i niszczy.** Obecnie nadeszły szczegółowe doniesienia, stwierdzające ponownie zgodnie ten fakt. I tak wojska nasze zastały miejscowości Krupanj, Zawlaka, Kamenicę i Valjewo jużto zupełnie opróżnione, jużto zrabowane i spalone.. Z różnymi mieszkańcami miejscowymi, którzy zostali, władze spisały protokóły, stwierdzające, że **wojska serbskie** przed opuszczeniem tych miejscowości **zrabowały sklepy i mieszkania, domy podpalały, podczas gdy nasi żołnierze nie dopuszczali się żadnych wykroczeń.** Jeden z naszych oficerów przez szkła obserwował rabunki i podpalania wojska serbskiego. Przestrzeń kraju od Driny aż do Valjewa była przez kilka dni zupełnie wyludniona. Słychać, że rząd serbski rozkazał ludność cywilną tych miejscowości spędzić do Valjewa, potem jednakże, kiedy ludność ta utrudniała ruchy armii serbskiej, rozpędzono ją. Ponieważ nasze władze wojskowe ludności cywilnej serbskiej pozwoliły wrócić do gniazd rodzinnych, wraca ona teraz całemi masami.

## Reakcya w Rosyi wzrasta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Kopenhaga,** 10 grudnia.

Sztokholmski „Socyalny Demokrata“ donosi z Petersburga, że **rządy reakcyjne w Rosyi z dnia na dzień stają się coraz uciążliwsze i że nadzieja swobodniejszego kursu po wojnie ustępuje teraz i nastaje głębokie przygnębienie.** Do tego przyczyniają się też **liczne uwięzienia osób politycznie podejrzanych.** Zwłaszcza wielkie oburzenie wywołało **uwięzienie 5 członków Dumy** i 6 innych socyalistów. Zarządzenie to umotywowano wzmożeniem się ruchu rewolucyjnego, prawdą natomiast jest, że uwięziono ich wtedy, kiedy chcieli zredagować sprawozdanie dla przyszłego kongresu socyalistycznego w Kopenhadze. Uwięzienie ich dało powód do **wielkich demonstracyj.**

## Chiny i Japonia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Tokio,** 10 grudnia.

Minister spraw zagranicznych bar. Kato oświadczył w Izbie posłów, że **między Japonią a Chinami odbyła się serdeczna wymiana zdań w sprawie Kiaoczau. Rząd chiński zupełnie zrozumiał sytuacyę.** Bar. Kato wyraził Stanom Zjednoczonym podziękowanie za ich starania około wypuszczenia na wolność internowanych w Niemczech Japończyków.

## Neutralność Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn,** 10 grudnia.

Z Waszyngtonu donoszą pod datą 7-go b. m.: Dziś zebrał się kongres, jutro odbędzie się wspólne posiedzenie, na którem odczytane będzie orędzie prezydenta. Senat przyjął rezolucyę, wzywającą sekretarza departamentu handlowego, by zdał sprawę o **ilości broni i zapasów amunicyi, które ma się wysłać do Kanady i do państw europejskich, prowadzących wojnę.** Sekretarz państwa Bryan zapowiedział, że **towarzystwo budowy okrętów Ford River** poddaje się woli prezydenta Wilsona i **nie chce budować żadnych łodzi podmorskich dla stron wojujących w Europie.**

**Waszyngton,** 10 grudnia.

Departament państwowy zarządził **jak najściślejszą kontrolę w wydawaniu paszportów.** Specyalnie prośby naturalizowanych obywateli, jakoteż ich dzieci są ściśle kontrolowane. Każdy musi udowodnić, że jedzie na krótkie odwiedziny i nie ma zamiaru nadużyć przynależności amerykańskiej dla obejścia ustaw kraju, do którego zamierza się udać.

**Waszyngton,** 10 grudnia.

Prezydent Wilson oświadczył się **przeciwko badaniu kwestyi obrony narodowej przez kongres,** ponieważ byłoby to nierozsądnem i pod względem międzynarodowym mogłoby wywołać niekorzystne wrażenie.

## Wilson o wojnie europejskiej.

**Waszyngton,** 10 grudnia.

We wczorajszem orędziu do kongresu powiada prezydent Wilson, że **wojna niszczy przerażająco wielką liczbę życia ludzkiego i gospodarczych źródeł.** Rządy europejskie rachowały na handel i przemysł Stanów Zjednoczonych, by uzupełnić swoje wyczerpane zapasy. Wilson wyraził **życzenie, aby Ameryka znalazła sposobność w roli pośrednika przywrócić pokój.**

## Śladami najazdu rosyjskiego.

**Rządy Rosyan w Stryju. - Niesłychane bestyalstwo żołdaków rosyjskich.**

W wiedeńskiej „Zeit“ znajdujemy opowiadanie jednego z uciekinierów galicyjskich o rządach rosyjskich w Stryju. Ze względu na ciekawe szczegóły opowiadanie te przytaczamy poniżej:

„Dnia 8 września o godz. 7 rano przybyli do Stryja pierwsi Rosyanie, patrol, złożona z sześciu kozaków. Całe miasto było „na nogach“, gdyż już od dwóch dni oczekiwano wkroczenia Rosyan. Patrol kozacka, bardzo nędznie się przedstawiająca, z karabinami, gotowymi do strzału, przetrząsnęła wszystkie dzielnice, dając przerażonej ludności przedsmak tego, co miało przyjść. Przedewszystkiem więc poukrywano jak można było najlepiej żony i córki. W przeciągu pół godziny miasto było jak wyludnione. Po jakichś trzech godzinach przybył do miasta komendant na czele kilku tysięcy żołnierzy. Był nim niejaki Szymkiewicz. Zaledwie przybył, kazał zawołać orkiestrę i zmusił ją do odegrania rosyjskiego hymnu.

Odtąd zaczęły się straszliwe rządy rosyjskiego żołdactwa, rabowanie i plądrowanie mieszkań, których właściciele przed inwazyą uciekli. Napadanie na spokojnych przechodniów w biały dzień na ulicy i obrabowywanie ich było przez jakiś czas na porządku dziennym.

Po kilku dniach Szymkiewicza odwołano do linii. Niedługo potem poległ on w jednej z bitw. Następca jego był jednak jeszcze gorszy. Był to wyrafinowany łotr, który gospodarował po barbarzyńsku. Urządzał on sobie zabawkę i rozrywkę z tego, że z nahajką w ręce chodził w towarzystwie dwóch oficerów po ulicach Stryja i każdego, kto mu się tylko niezbyt uniżenie ukłonił, smagał nahajką. Pod jego to rządami spalono do cna fabrykę zapałek „Helios“, splądrowano młyn w Bratkowcach, zdemolowano gorzelnię it d. „Szeroka rosyjska natura“ przejawiła się w ten sposób, że zmuszano n. p. całe grupy przechodniów do zdejmowania kapeluszy przed ustawionymi na ulicach armatami rosyjskimi.

Sztab generalny zakwaterował się w pięknie urządzonem mieszkaniu burmistrza, dra Falka, który uciekł do Wiednia. Pewnego dnia pojawił się przed tym domem ciężarowy samochód, na który naładowano całe umeblowanie burmistrza i odwieziono na kolej.

Te okropne rządy nowego komendanta trwały do końca października. Dopiero wtedy go uwolniono, a mnie udało się wówczas uciec ze Stryja.

Najsrożej rządy rosyjskie dały się odczuć ludności żydowskiej Stryja, która też ucierpiała, taksamo zresztą, jak i w innych miastach, najwięcej.“

„Neues Wiener Journal“ przytacza za pismami grackiemi opowieść o niesłychanem, nieprawdopodobnem wprost bestyalstwie, jakiego się dopuścili żołdacy rosyjscy w jakiejś wsi pod Tarnowem. Opowieść ta ma pochodzić z ust jakiejś wieśniaczki, która uciekła do Styryi i znajduje się obecnie w Premstätten. Opowiada ona, że Rosyanie znaleźli w domu u pewnego chłopa kilkadziesiąt kul karabinowych, pozostawionych tam przez żandarma polnego. To wzbudziło w oficerze rosyjskim podejrzenie. Kazał całej rodzinie wyjść przed dom i rozkazał chłopu powiesić sędziwego ojca. Gdy chłop się wzbraniał, kozacy przerzucili długi sznur przez gałąź drzewa, jeden koniec z pętlą zarzucili starowinie chłopu na szyję, a drugim związali ręce syna i ciągnęli go dopóty, aż ojciec zawisł na sznurze i umarł. W ten sam sposób musiał ów chłop powiesić obu swoich synów, a następnie żona tego chłopa musiała powiesić męża. Dom spalono, a biedną babę z czworgiem drobnych dzieci pognano precz. Dla odstraszającego przykładu przy tej straszliwej egzekucyi obecnym być musiał burmistrz Tarnowa.

Opowieść ta, ścinająca krew w żyłach ze grozy, wydaje się jednak nie prawdopodobną. Chociaż — gdy kozacy się rozhulają, wszystko jest możliwe.

## Rosyanie w Wieliczce.

W uzupełnieniu artykułu w sprawie pobytu Rosyan we Wieliczce, umieszczonego we wczorajszym numerze naszego pisma, donosimy jeszcze, iż parę domów spaliło się od pocisków armatnich. Zdarzało się, że podczas bombardowania granaty wpadały przez dach i sufit do izby. Kilka osób cywilnych zabito, kilkadziesiąt zraniono. Ludność podczas bombardowania przeszła bardzo ciężkie chwile. Wiele osób ukryło się w piwnicach. Granaty spadały na miasto z szalonym świstem. Jeden z nich wpadł do stajni miejscowego klasztoru i **zabił kobietę, dojącą krowę.** Od pocisku armatniego **padł też komendant rosyjski,** rotmistrz dragonów; pochowano go we Wieliczce.

**Saliny same nie zostały uszkodzone,** tylko **zamek** Kazimierzowski, gdzie się mieści zarząd salin, został **splądrowany.** Rosyanie zwiedzili same kopalnie. Ponieważ windy nie funkcyonowały, przeto zeszli do głębi szybów schodami. Komendant rosyjski **zamianował już dyrektora salin w osobie pewnego sztygara.** Biedaka zabrali potem

Rosyanie jako zakładnika. Sztygar ten nazywa się podobno Kopecki.

Dwory okoliczne zostały przez Rosyan zupełnie obrabowane. Zdarzało się, że żołnierze rosyjscy sprzedawali skradzione duże wory mąki lub zboża chłopom po 1 koronie.

Ludność wielicka długo pamiętać będzie rosyjską inwazyę i bombardowanie.

## Pojmanie Deweta.

Podana kilka dni temu przez Biuro Reutera wiadomość o pojmaniu głównego wodza powstania Burów, Krystyana Deweta, jeżeli jest prawdziwą, świadczyłaby o tem, że powstanie to nie wzrosło jeszcze dostatecznie w siłę. W Rotterdamie — jak stamtąd donoszą — wiadomość ta wywołała smutek. Poinformowane koła holenderskie jednak są zdania, że gdyby się ta wieść nawet sprawdziła, nie oznaczałoby to jeszcze likwidacyi powstania. Nawet pisma angielskie kilka dni temu przyznały, że już znaczna część Unii afrykańskiej ogarnięta jest przez powstanie. Dalej zważyć należy, że dotychczas prowadzono tylko małą wojnę, a i wojska rządowe są również rozszczepione na małe oddziały.

Źródła angielskie tak przedstawiają przebieg ostatnich wypadków, że ogłoszenie warunków, pod jakimi jeszcze czas pewien będzie się udzielało poddającym się amnestyi, wywarło na nich wrażenie, i wielu opuściło Deweta. Generał Botha, walczący po stronie Anglii, zadał mu klęskę pod Mushroom Valley, Dewetowi udało się jednak ucieć na zachód. Potem jednak setki jego zwolenników przyjęło amnestyę, wśród nich dwóch jego synów, Jakób i Izaak, oraz generał Villiers. To wyjaśnia, dlaczego Anglicy w stosunkowo dość krótkim czasie zdołali pojmać swego starego wroga.

Szczegóły tego pojmania, podane przez Biuro Reutera, przedstawiają się jakby jakie polowanie. 21-go z. m. przekroczył Dewet rzekę Vaal i wszedł do Transvaalu. Komendant Dutoit ścigał go w samochodzie. Dewet jednak uszedł z 4 ludźmi, a spotkawszy grupkę powstańców, stanął na jej czele i swoimi słynnymi z poprzedniej wojny sposobami wymykał się Anglikom. Sprzyjały mu burze. 25 z. m. przekroczył linię kolejową koło Devondale. Teraz zaczął go ścigać komendant Brits i 27-go wziął część ludzi Deweta do niewoli, wreszcie 1-go grudnia dognał jego samego na farmie Waterburg. Dewet otoczony z 52 Burami poddał się bez wystrzału. Później Biuro Reutera doniosło o dalszych walkach z Burami, których poszczególne oddziały się wyłapuje. Z tego wnosićby należało, że Burowie nie upadli jeszcze na duchu i inni komendanci kontynuują dalej sprawę powstania.

W każdym razie powstanie Burów w Dewecie straciło swoją najpopularniejszą osobę. On to „czarny Krystyan" podczas poprzedniej wojny z Anglią, był jej największym postrachem. Był to mistrz gerylasówki. Z 7000 ludzi przez trzy miesiące trzymał w szachu trzydziestotysięczne wojsko angielskie, wodząc za nos generałów Rundleya, Dartnella, Huntera i Methuena, wykręcając się wciąż od ich pogoni cudownemi fortelami. Typ to taki, jak nasi generałowie konfederatów barskich.

Dewet wsławił się teraz także mową wygłoszoną na wiecu Burów w Pretoryi, gdy rzucał hasło do nowego powstania. Mianowicie na głosy, aby jeszcze zaczekać, aż Anglię pobiją inne państwa, odparł, że byłoby to haniebnem postępowaniem; on, Dewet nie chce „kopać zabitego psa", lecz wyrusza już teraz, aby zedrzeć flagę z budynku rządowego w Pretoryi. Nie chciał czekać — zupełnie, jakby był Polakiem. — W chwili obecnej, obfitującej w różne neutralne hyeny, czekające na wynik boju, aby się przyłączyć do silniejszego — taki gest szlachetny świadczy, że ideałem romantyzm jeszcze nie zaniknął.

## Francuski korpus lotniczy.

(Rozczarowanie. — Natłok rekrutów do lotnictwa. — Niespodzianka. — Samolot trafiony 30 kulami. — W ogniu między strzeleckiemi rowami. — A jednak...)

Francuscy lotnicy zawiedli, jak wiadomo, oczekiwania. Przed wybuchem wojny wybili się oni na czoło lotników wszystkich narodowości. Cały zastęp francuskich lotników zyskał był sobie sławę z powodu karkołomnych ćwiczeń w powietrzu, wykonywanych na pokaz przed publicznością niemal we wszystkich większych miastach Europy. Zaraz po wybuchu wojny liczono się też z tem, że lotniczy korpus francuski zaznaczy się od razu i że wojna w powietrzu przyniesie Francyi znaczne sukcesy. Wszystkie te nadzieje zawiodły. Do całego szeregu niespodzianek, które wojna przyniosła, przyłącza się i niespodzianka, jaką światu sprawili właśnie lotnicy francuscy. Rzadko gdy o czynach niemieckich lotników słyszy się bardzo często, o lotnikach francuskich nie słychać prawie nic.

W jednym z ostatnich numerów „Daily Mail" niejaki Frank Hillier opisuje życie we francuskim korpusie lotniczym w sposób następujący:

We Francyi zgłosiło się w ostatnich tygodniach tylu młodych popisowych do służby lotniczej, że władze wojskowe nie mogły uwzględnić zaledwie drobną część prośb. Nie dziwota, że młodzi, odważni ludzie chcą wstąpić do korpusu lotniczego, aczkolwiek służba lotnicza wymaga więcej, aniżeli służba w jakimkolwiek innym rodzaju broni, wymaga odwagi, żelaznych nerwów i energii. Niepodobna opisać, na jakie niebezpieczeństwa narażają się ci dzielni ludzie. Lotnik w jednym dniu ryzykuje swe życie częściej, niż żołnierz w ciągu całego tygodnia. W czasach pokojowych przyzwyczajono lotników do pogardzania śmiercią. Musieli oni odbywać nieraz loty w nieznanych okolicach, lądować na niebezpiecznym terenie itd. To jest powodem, że lotnicy francuscy tak są obyci z niebezpieczeństwem, jak piechur ze swoim karabinem, a kawalerzysta ze swym koniem. Jeden z tych lotników opowiadał mi niedawno swoją przygodę. Przy tem opowiadaniu zajadał spokojnie śniadanie, podczas gdy mnie, kiedym go słuchał, włosy dębem stawały na głowie.

Lotnik ten wraz ze swoim towarzyszem podjął lot obserwacyjny. W samolocie było coś nie w porządku. Wiatr był pomyślny, ale dostał się w środek nieprzyjacielskiej linii, zgoła o tem nie wiedząc. Po krótkiej chwili maszynę naprawiono i lotnicy wznieśli się powoli w górę. W tej chwili nadjechała kawalerya. Lotnicy, przekonani, że to kawalerya angielska, chcieli już zniżyć się ku ziemi, gdy naraz usłyszeli głośną niemiecką komendę. W tym momencie kawalerzyści chwycili karabiny i zaczęli z niewielkiej odległości strzelać do lotników. Kule padały na prawo i na lewo, tak, że lotnicy słyszeli tylko ich bzykanie naokół, jednakże żadna nie trafiła i samolot znikł szybko na horyzoncie. Gdy lotnicy wrócili do swoich, stwierdzili, że samolot był przedziurawiony 30 kulami. Lotnicy cudem prawie wyszli z tej przygody bez szwanku.

Straszliwą przygodę przeżył inny lotnik francuski, który z niezwykłą śmiałością unosił się nad niemieckiemi pozycyami artyleryi nad rzeką Aisne, aby zbadać dokładnie liczbę dział. Samolot ten zestrzelono. Spadając, rozbił się na drobne kawałki, jednak lotnik w dziwny sposób wyszedł cało. Ba, ale znalazł się właśnie pomiędzy francuskimi a niemieckimi rowami strzeleckimi, w samym środku piekielnego ognia, gdyż zarówno Niemcy, jak Francuzi, strzelali bez ustanku. Ogłuszony leżał dzielny lotnik dłuższy czas pod gruzami aparatu, wreszcie wydobył się z pod nich i pobiegł ku rzece. Wśród istnego deszczu kul skoczył w rzekę, trzymał się, jak mógł najdłużej, pod wodą i szczęśliwie dotarł do angielskich rowów strzeleckich, z których w danej chwili nie strzelano. Tego samego dnia lotnik ten wzniósł się drugi raz i znów unosił się nad pozycyami niemieckiej artyleryi.

Z dwóch tych przykładów widać, — kończy Hillier, — jakich niesłychanie śmiałych ludzi posiada francuski korpus lotniczy. Muszą oni mieć nerwy ze stali, oczy sokoła, a serce lwa".

Nie ulega wątpliwości, że wśród francuskich lotników znajdują się istotnie ludzie ogromnej odwagi i śmiałości. Jednakże nie da się zaprzeczyć, że lotnicy niemieccy, aczkolwiek mniej sławni, dokonali w obecnej wojnie czynów znacznie większych i ważniejszych, niż lotnicy francuscy. Bądź co bądź sam fakt, że lotnicy niemieccy unosili się kilkakrotnie nad Paryżem, świadczy o niezwykłej sprawności i odwadze lotników niemieckch. Cały świat przecie przypuszczał do niedawna, że lotnicy francuscy nie dopuszczą do tego, by jakiekolwiek statki powietrzne nieprzyjacielskie mogły się unosić nad Paryżem.

# KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

**Następny numer „Nowej Reformy"** ukaże się dzisiaj o godz. 2.30 po południu. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny didatek.

**„Nowa Reforma" wychodzi dwa rany dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.**

**Kanonada pod Krakowem**, jak już donieśliśmy wczoraj, ustała od strony wschodniej w kierunku Wieliczki. W tych stronach Rosyanie cofnęli się aż poza Rabę. W okolicach Wieliczki i Dobczyc odwrót Rosyan połączony był z ogromnemi stratami, oraz wzięciem 5000 rosyjskich jeńców, w tem aż 27 oficerów.

Przez ostatnie dwa dni słychać było w Krakowie głuche odgłosy strzałów armatnich od strony północno-zachodniej w kierunku Skały i Wolbromia w Królestwie Polskiem. Wczoraj po południu i tam armaty ucichły, Rosyanie się cofnęli pod ogniem austryackiej artyleryi.

Wczoraj po południu huk armat ucichł zupełnie. Rosyan odparto; na razie niema mowy o zamknięciu twierdzy.

Kanonada pod Krakowem od północy na terytoryum Królestwa Polskiego rozpoczęła się 16 listopada rano i trwała do dnia wczorajszego, t. j. 8 grudnia.

**Ruch kolejowy w Krakowie** odbywa się normalnie; do Krakowa przychodzą liczne pociągi z artykułami żywności; na razie burza nad miastem szczęśliwie minęła.

**Wstęp na dworzec kolejowy** osobowy i towarowy dozwolony jest obecnie tylko tym osobom, które posiadają specyalną w tym celu przez komendę twierdzy wydaną legitymacyę niebieskiego koloru. Wszelkie inne dawniejsze legitymacye znaczenie straciły. Osoby, które wracają do Krakowa, a legitymacyj tych nie mają, wracają z powrotem, gdyż posterunki nie wpuszczają ich do miasta.

**Akademia Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w sobotę, dnia 12 grudnia b. r. o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny. 1) czł. ks. Jan Fijałek: Bartolus de Saxoferrato w Polsce. 2) dr Stan. Zachorowski: Statuty Zbigniewa Oleśnickiego.

**Choinka dla rannych i chorych żołnierzy w Krakowie.** Jak już wiadomo, krakowska filia Czerwonego Krzyża wraz z Komitetem w tym celu zebranym zajmuje się urządzeniem choinki dla rannych, względnie chorych żołnierzy w tutejszych szpitalach twierdzy pomieszczonych.

W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie tego Komitetu, na którem odczytano depeszę arcyksiężnej Maryi Teresy, zawiadamiającą, że księżna Renata Hieronimowa Radziwiłłowa, arcyksiężniczka austryacka, przyjęła protektorat Komitetu.

Następnie stwierdzono, że odezwa, przed kilku dniami ogłoszona, zaczyna wydawać pożądane wyniki, albowiem dotychczas nadesłano już różne kwoty pieniężne i dary; między innymi udzieliła gmina m. Krakowa kwotę 1.000 K, księżniczka Radziwiłłowa Celina 100 K, pp. Zopoth Franciszek 50 K, Skarbek-Borowska 4 K, ksiądz biskup Nowak 40 K, delegat namiestnictwa Fedorowicz 50 K. Paszkowski 50 K, Piltzowa 10 K, c. k. rząd za pośrednictwem ekscel. namiestnika dr Korytowskiego 1.000 K, prezydent miasta ekscel. dr Leo 50 K, księżna Renata Hieronimowa Radziwiłłowa 100 K, ekscel. namiestnik Korytowski 100 K, Hallerowa Lucyna 6 K, dr Otto, szef sanitarny fortecy, 30 K, ekscel. generałowa p. Kuk 100 K, Zopothowa 50 K, Szulcowa 50 K, hr. Chorinsky 200 K, N. J. 2 K, Link Jan 10 K, A. Pachucki 10 K, Brach Julia 10 K, Schneider Edward 10 K, F. Sauer 10 K, Hanak i Pszorn 10 K, J. Wilkosz 10 K, firma A. Reifer 10 K, Miklaszewski Kazimierz 10 K.

Prócz tego nadesłał dyrektor fabryki tytoniu dr Seeliger Karol 60.000 sztuk papierosów „Sport", a firma Herliczka 2.000 sztuk tutek papierosowych i wpłynęły różne pomniejsze dary. Z tego tymczasowego wyniku przypuszcza Komitet, że odezwa, do społeczeństwa zwrócona, znajdzie, jak zawsze, należyte uwzględnienie i będzie można żołnierzy rannych względnie chorych, odpowiednio obdarzyć.

Datki i dary pieniężne należy adresować na imię ekscel. pani generałowej Amalii Kuk, ul. Poselska l. 10, do miejskiego urzędu zdrowia.

**Koncert w teatrze miejskim.** Komitet krak. filii Stow. Czerwonego Krzyża pod protektoratem JO. księżnej Renaty Hieronimowej Radziwiłłowej, JO. księżniczki Celiny Radziwiłłówny jako zastępczyni, a pod przewodnictwem Jej ekscel. generałowej Kukowej, urządza w poniedziałek 14 b. m. w teatrze miejskim pod kierownictwem artystycznem p. A. Isakowicza koncert, z którego dochód przeznacza się na urządzenie choinki dla rannych żołnierzy.

Łaskawy współudział w tym koncercie przyjęli artyści opery: Pp. Janina Gołkowska, Helena Łowczyńska i Tadeusz Łowczyński, pianistka p. Stanisława Abłamowicz-Meyerowa, oraz chór męski pod batutą prof. Bolesława Walewskiego.

Nie ulega wątpliwości, że tak program, jak i cel szlachetny ściągną do sali teatru liczną rzeszę publiczności, której nadarza się sposobność spędzenia mile wieczoru, oraz przyczynienia się do chwilowego chociaż ulżenia doli naszych rannych bohaterów.

Sprzedaży biletów, których ceny są nader umiarkowane, podjęła się łaskawie księgarnia Wł. Krzyżanowskiego (Rynek A—B).

**Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie** (gmach Starostwa, II p.) zawiadamia, że nadeszły asygnaty z Białej dla nauczycielek szkół ludowych: Emilii Obstarczykównej z Bolechowic, Anieli Markiewiczównej z Saren, Józefa Terecha z Siemianówki, Stefanii Świeżównej z Dojazdowa i Waleryi Dańkowskiej z Czulic. Asygnaty te mogą interesowane podjąć w biurze tej Rady szkolnej w godzinach urzędowych.

**Z Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.** Od dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń otrzymujemy zawiadomienie, iż zarówno Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń, jak i Towarzystwo wzajemnego kredytu urzędują nieprzerwanie w Krakowie, korespondencye zatem, tak zwykłe jak polecone, tamże adresowane być winny.

Zapłaty uskuteczniać można i nadal za pomocą czeków pocztowej Kasy oszczędności. Jedynie przesyłki pieniężne i wartościowe adresować należy do generalnej reprezentacyi Towarzystwa w Bernie morawskiem (Schwedengasse 6), za pośrednictwem której oba Towarzystwa uskuteczniają wszelkie wypłaty.

**Polska szkoła ludowa w Pradze.** Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Pradze podjęło myśl zajęcia się dziatwą wychodźców polskich i zwróciło się z propozycyą do praskiej c. k. Rady szkolnej okręgowej miejskiej i c. k. Rady szkolnej krajowej założenia szkoły polskiej.

Myśl, szczęśliwie podjęta, znalazła gorące poparcie u władz powyższych, a zwłaszcza u prof. Swadlenki, c. k. inspektora szkół pragskich, którego zabiegom zawdzięczać należy, iż reprezentacya królewskiego miasta Pragi odstąpiła do użytku szkolnego gmach swój przy ulicy Hopfenštokowej 1442, II., z całem urządzeniem i obsługą.

Za ten czyn obywatelski, a wielce humanitarny należy się miastu Pradze szczera wdzięczność od rodziców i dziatwy Polonii. Zwłaszcza ta ostatnia niewątpliwie zachowa na zawsze w żywej pamięci doznaną opiekę i przytułek w gościnnych murach szkolnych bratniego narodu.

Nauka w szkole tej odbywa się na podstawie planów i ustroju galicyjskich szkół ludowych, a uczą w niej ukwalifikowane siły nauczycielskie galicyjskie pod kierunkiem p. Jana Rąba, inspektora szkolnego z Przeworska.

**W liście strat nr. 74,** wydanej w ostatnich dniach, znajdujemy następujące nazwiska zabitych i rannych oficerów-Polaków:

Nadpor. Medwecki Mieczysław, 17 p. obrony krajowej, oddział karabinów maszynowych, zabity; porucznik rezerwowy Szulc Władysław, 36 p. p., 3 komp., ranny; rezerwowy kadet Walczak Kazimierz, 34 p. obrony krajowej, ranny; porucznik rezerwowy Węglarz Jan, 34 p. obrony krajowej, ranny; chorąży rezerwowy Wołoszynowicz Wiktor, 67 p. p., ranny.

# Ze świata.

**Syn prezydenta serbskiej skupczyny.** C. k. Biuro korespondencyjne donosi: W chwili wybuchu wojny Radomir Nikolic, syn prezydenta skupczyny serbskiej i byłego ministra spraw zagranicznych, Andrzeja Nikolica, został w monarchii uwięziony pod zarzutem szpiegostwa, ale śledztwo przeciw niemu wstrzymano. Radomir Nikolic, liczący lat 17, pozostał jednakże nadal pod nadzorem jako zdolny do broni. Tymi dniami zarówno ambasada włoska jak hiszpańska zawiadomiły ministerstwo spraw zagranicznych, że deputacya członków skupczyny zjawiła się u poselstwa włoskiego w Niszu z prośbą, by ono zechciało pośredniczyć w zaapelowaniu do wspaniałomyślności rządu austro-węgierskiego w tym kierunku, by zarządził wypuszczenie na wolność tego młodego człowieka, uwzględniając okoliczność, że ojciec jego, który przed kilku tygodniami stracił żonę, a parę dni temu starszego syna na polu bitwy, jest niemal złamany temi ciosami losu i pragnie syna mieć przy sobie. Rząd austro-węgierski nie okazał się twardym wobec tych wywodów i wydał zarządzenie, aby Radomir Nikolic jak najszybciej mógł powrócić do swego ojca.

**Mordercy sarajewscy a upadek Belgradu.** 2 grudnia pociąg kursujący między Tuzlą a Bosna-Brod wiózł dwóch interesujących podróżnych: Principa i Cabrinovica, pod eskortą uzbrojonych strażników. Była to ich ostatnia podróż, wieziono ich bowiem do austryackiego więzienia. Współpracownik „Magyar Hirlap", jadący tym samym pociągiem, miał sposobność widzieć obudwu. Princip zachowuje jeszcze swą czelność, Cabrinovic zdaje się być zupełnie złamanym. Obaj byli jeszcze w ubraniach cywilnych, Princip, któremu urosła długa broda, był w tym jeszcze ubiorze, w którym dokonał mordu. Dozorca powiadomił ich o upadku Belgradu. Cabrinovic przyjął wiadomość apatycznie, na Principa podziałała jak piorun. Nie chciał wierzyć, aż mu pokazano serbski dziennik z takiem samem doniesieniem. Wtedy uwierzył. Twarz mu się wykrzywiła od strasznego bolu wewnętrznego i nagle cały jego upór był złamany.

**Duńskie kołdry.** Papier jest złym przewodnikiem ciepła i w tym celu polecają go teraz wszędzie żołnierzom, aby w razie braku cieplejszej bielizny używać go czyto do butów, czy pod kurtki. Obecnie jedna dama z wiedeńskiego towarzystwa zwróciła uwagę na to, że w północno-zachodniej Europie od dawna używa się t. zw. duńskiej kołdry, która doskonale chroni od zimna, jest łatwą do sporządzenia i tanią ze względu na materyał. Po prostu stary papier gazetowy tak długo się mnie i walcuje, aż stanie się miękki i podatny. Wtedy składa się po sześć lub ośm kawałków jeden na drugim i wszywa odpowiednią ilość takich pokładów razem między prześcieradła. Kołdra taka przewyższa co do ciepłoty kołdry flanelowe i jest hygieniczniejsza, ponieważ w razie zabrudzenie lub zarażenia można papier wyrzucić, prześcieradła wyprać i napełnić nowym papierem. — Zwłaszcza przy transportach rannych oddają takie kołdry doskonałe usługi. Najważniejszą jest jednak ta okoliczność, że wskutek wprowadzenia kołder duńskich ustaje obawa przed brakiem wełny. W Wiedniu komitet pań agituje żywo za sprawianiem takich kołder żołnierzom, i rozwinęła się w tym kierunku akcya na wielką skalę, od kiedy na jej czele stanęła arcyksiężna Elżbieta. Parę dni temu w pałacu arcyks. Albrechta przyjęła ona kilkaset pań z wiedeńskiego towarzystwa, aby propagować bezpłatne sporządzanie duńskich kołder. Po powitaniu gości przez arcyksiężnę profesor Fraenkel wyjaśniał zebranym paniom zalety owych kołder. Po nim zabrała głos ks. Paulina Metternich-Szandor, z humorem zachęcając panie, aby natychmiast same przystąpiły do fabrykacyi kołder i agitowały za nią wśród wszystkich klas ludności, tak, iżby wnet na pola wojny można było odstawić całe góry kołder.

„Kołder duńskich" oddawna się już używało przy wyprawach turystycznych, polowaniach, ekspedycyach podbiegunowych. W Danii zastosowano je do celów wojskowych, i stąd ich nazwa. — Właściwie jest to wynalazek japoński. Sporządza się także z papieru „kominiarki" z wkładami waty, tak ciepłe, jak wełniane, ale nietrwałe, za to kosztują sztuka 6 hal. Papierowa bielizna spodnia kosztuje 30 hal. sztuka, onucki 8 hal. Pewna wiedeńska firma podejmuje się sporządzać papierowe płaszcze żołnierskie, które będą również wśród śniegu dobrą ochroną przed ogniem nieprzyjacielskim, gdyż barwa ich będzie przystosowaną do barwy otoczenia.

W każdym razie wpłynie to na będący dziś w zastoju przemysł papieru — oczywiście miarodajnemi będą tu doświadczenia, jakie poczynią z tymi fabrykatami nasi żołnierze leżący w rowach strzeleckich przy 10-ciu i więcej stopniach zimna.

**Wypożyczona melodya.** W „Münchener Neueste Nachrichten" znajdujemy następujący ciekawy artykulik: Melodyę angielskiego hymnu narodowego „God save the King" przejęły różne narody, pomiędzy nimi i Bawarzy. Swego czasu król Maksymilian II wezwał muzyka Fr. Lachnera, aby skomponował nowy hymn bawarski, melodya ta jednak nie przyjęła się. Teraz jest najodpowiedniejszy moment, aby Bawarzy zdobyli się na własny hymn, aby nie być zmuszonymi do posługiwania się wypożyczoną z Anglii melodyą.

**Zakopane sztandary.** Podług doniesienia agencyi Havasa, generał Joffre przesłał angielskiemu generalissimussowi Frenchowi dwa niemieckie sztandary pułkowe, które francuscy żołnierze znaleźli zakopane w szańcach polowych niemieckich nad Marną, zdobytych swego czasu przez Anglików.

**Atak angielski na fabrykę Kruppa.** Jak informują dzienniki genewskie, ambasador angielski w Paryżu oświadczył, że lotnik angielski rzucił sześć bomb na fabryki dział Kruppa w Essen. Skutki bomb nieznane.

## „Nowa Reforma".

**Oddzielne numera „Nowej Reformy" nabywać można w administracyi, ul. św. Anny 3, i w dotychczasowych agencyach, oraz w kioskach wody sodowej:**

**przy ulicy Szewskiej; na plantach przy Teatrze miejskim (obok „Drzewa wolności");**

**przy ul. Mikołajskiej;**

**na plantach naprzeciw poczty głównej;**

**przy ul. Franciszkańskiej.**

## Z teatru miejskiego.

(„Łapownicy", komedya A. Ostrowskiego).

Ostrowski, pierwszy właściwie „bytowik" (wyrażenie nieprzetłómaczalne, „byt" znaczy życie w sensie niejako fizyczno-społecznym) z pośród komedyopisarzy rosyjskich, tworzący wyłącznie z myślą o scenie — obficie czerpał materyały bezpośrednio z tego „bytu" życia rosyjskiego, więc nie mógł też naturalnie pominąć tego życia części składowej jednej z najważniejszych i najbardziej dopraszających się o zwierciadło satyry — środowisko czynownictwa. A trzeba przyznać, że nawet w zestawieniu z taką perłą satyry obyczajowej, jak Gogola „Rewizor", malowidło Ostrowskiego nie traci na wyrazistości, a jest o tyle bardziej „sceniczne", że zwierciadło jego nie wykrzywia rysów rzeczywistości tak złośliwie — niemiłosiernie, jak u Gogola. Światek biurokracyi rosyjskiej jest tu namalowany bardziej naturalistycznie, a pisząc nie tylko dla złośliwej satysfakcyi humorysty, lecz z myślą o poprawie obyczajów, Ostrowski przedstawione przez siebie typy traktuje też bardziej poważnie, niż Gogol.

Z pomiędzy tych typów najcharakterystyczniejszy, a w sztuce odgrywający rolę największą, jest stary łapownik Jusow. Cała reszta — zarówno dzieje młodego „reformatora" Zadowa i jego przeciwieństwa Biełogubowa oraz ich małżeństw, jak typy kobiet, bardzo żywo uchwycone, generała itd. — stanowią dla tej głównej figury tylko sztafaż, i historya stopniowego „uwypuklania" się Jusowa jest właściwą akcyą sztuki. Historyę tę ma za zadanie swoją grą przedstawić aktor, grający rolę Jusowa, stworzyć kreacyę całkowitą i pełną, bo na nim się w znacznej mierze sztuka trzyma. Słowem, jest to rola z tzw. popisowych dla aktora.

We wczorajszem wykonaniu podjął się jej p. Trzywdar. Miał on przed sobą zadanie wdzięczne, ale zarazem trudne bardzo, zważywszy, że Kraków ma już tradycye postaci Jusowa, że wspomnimy tylko Kamińskiego. Trzeba przyznać, że z zadania tego wyszedł zwycięsko. Kreacyę swoją postawił oryginalnie i przeprowadził konsekwentnie. Zapewne, nie było w jego grze tej wirtuozyi, w której Kamiński jest mistrzem i dzięki której np. widać było, jak Jusow fizycznie wprost rósł wraz ze swoją karyerą, ale była prawda życiowa fizycznego i psychicznego typu, oraz duża umiejętność posługiwania się środkami sztuki aktorskiej.

Tło miał we współgrających doskonałe. Komedye takie to najwdzięczniejszy rodzaj dla zespołu aktorskiego naszej sceny. Taka np. wdowa Kukuszkinowa — rosyjska Dulska — była wprost niezrównana w odtworzeniu p. Słubickiej, jak również jej dwie córki — pp. Gryficz i Jarszewska. Wszystkie osobistości męskie sztuki miały zresztą równie dobrych przedstawicieli — pp. Mielewski, Nowakowski, Noskowski, Mihułowicz, Żarski, Nowicki itd. Wyreżyserowanie sztuki przez p. Mielewskiego wykazało nietylko inteligencyę, ale także znajomość z klasycznemi dla komedyj Ostrowskiego inscenizacyami sławnego teatru Stanisławskiego w Moskwie. Publiczność dopisała.

*S. M.*

## Car „batiuszka".

Berlin, 10 grudnia.

„Berliner Tagebl." donosi: Car „batiuszka" był w ubiegłą niedzielę w Tule. Chłopi, kupcy i urzędnicy wręczyli mu pewną kwotę na cele wojenne. Car, chcąc się widocznie zrobić popularnym, rozmawiał ze wszystkimi, a gdy następnie zwiedzał fabrykę broni, kazał sobie robotnikom tłomaczyć poszczególne prace. W końcu car zwiedził szpitale, gdzie żołnierzom rozdał medale i odznaczenia za waleczność.

## Budżet w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 10 grudnia.

Projekt budżetu za rok 1915 wykazuje w dochodach i rozchodach po 3.234,308.414 rubli, podczas gdy w roku ubiegłym obie te rubryki wyniosły 3.613,569.398 rubli.

## Order podwiązki dla króla Belgii.

Chrystyania, 10 grudnia.

„Times" donosi: Król Jerzy, spotkawszy się na polu bitew we Flandryi z królem belgijskim Albertem, nadał mu order podwiązki.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp

z dnia 10 grudnia.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** Wczoraj odbyło się posiedzenie Sejmu, na którem odczytano „nuntium" Izby magnatów w sprawie przyjęcia ustaw, uchwalonych przez Sejm. Następnie odczytano reskrypt monarszy, **odraczający sesyę Sejmu.** Również Izba magnatów odbyła posiedzenie, na którem odczytano reskypt odraczający.

### Cesarz Wilhelm.

**Berlin.** B. Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm dziś nie mógł jeszcze wstać z łóżka, wysłuchał jednakże referatu szefa sztabu generalnego armii polowej o sytuacyi wojennej.

### Tyfus w armii belgijskiej..

**Londyn.** Korespondent „Timesa" donosi, że w armii belgijskiej grasuje epidemia tyfusu.

### Zestrzelenie angielskich lotników.

**Amsterdam.** Wedle doniesienia dzienników z Londynu, lord Annesley wraz z jednym oficerem angielskim w dniu 5 grudnia **podczas wzlotu ponad Ostendę został przez Niemców zestrzelony. Obaj lotnicy zginęli.**

### Popyt na drut kolczasty.

**Londyn.** Z Nowego Jorku donoszą: Podczas ostatniego tygodnia sprzedano **niesłychaną ilość drutu kolczastego. Popyt jest tak wielki,** że nietylko istniejące już fabryki pracują pełną parą, ale także **założono nowe fabryki** dla sporządzania tego materyału.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
**Rudolf Osman.**

## Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

### Poszukiwanie zaginionych.

**Anna Kozakowa** prosi znajomych o podanie adresu swego męża **Zygmunta Kozaka,** profesora gimnazyalnego z Mielca. Bielsko, Schiesshausstr. 5. 9037-3

**Poszukuję Waleryi Ornatowskiej lub Leonii Podłuskiej** ze Lwowa. Władysław Ornatowski, Berno, gł. poczta. 9060-3

**Dr Teodor Blauer,** Val. Meziřiči, Morawy (Zakład głuchoniemych, Kriegsspital), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swoich synach legionistach I. pułku, V. batal. II. komp. **Józefie i Zygmuncie Blauerach,** pseudonimy: **Kratowicz i Chełmski.** 9072

Ktoby wiedział adres p. **Karoliny Krzesajówny,** która mieszkała do końca października **w Nowym Sączu,** raczy łaskawie donieść pod adresem: **Karol Jaremko,** k. u. k. Reserve Spital Nr 4 b. Prag. Letna. 9079



Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.